

ANNA SZLASZYŃSKA
Instytut Politologii UMK

Repertuar działań kolektywnych

Społeczeństwo to nie garnek, w którym nagromadzone powody niezadowolenia, wskutek gotowania się, wprawiają w ruch pokrywkę; to garnek, w którym to niespodziewane przemieszczenie się pokrywki wywołuje wrzenie, które wprawia następnie w ruch tę ostatnią. Jeśli ów wypadek początkowy nie kończy się wybuchem, niezadowolenie pozostaje rozproszone, choć zachowuje swą widoczność, jeśli tylko obserwator jest uczciwy i umyślnie go nie ignoruje (...); prawdą jest, że tenże obserwator nie jest w stanie przewidzieć niczego, co dotyczy procesu przejścia od rozproszenia do wybuchu¹

PAUL VEYNE

Lilian Mathieu, socjolog aktywnie uczestniczący w badaniach naukowych prowadzonych przez CNRS (Centre National des Recherches Sociologiques) od wielu lat analizuje zasady działania ruchów społecznych. Prowadził liczne obserwacje, których przedmiotem były m.in.: walka z AIDS, podwójny wymiar kary, mobilizacja środowiska alterglobalistów czy prostytutki. Wnioski i wyniki badań poświęcone tym ostatnim opublikował w książce *Mobilisation de prostituées (Mobilizacja prostytutek, 2001)*. W *Comment lutter? (Jak walczyć?)* wyjaśnia natomiast najważniejsze kwestie związane z organizowaniem się społeczeństw czy grup społecznych w ruchy protesta-

¹ P. Veyne, *Comment on écrit l'histoire*, Paryż 1971 [tłum. własne].

cyjne. Pragną one zmienić położenie, w którym się aktualnie znajdują. Silnie odczuwana chęć zmiany jest efektem niezadowolenia z zastanej sytuacji.

Praktyka pokazuje jednak, że samo pragnienie zmian nie stanowi jedynego, ostatecznego warunku i gwarancji sukcesu. Trzeba wiedzieć, w jaki sposób oraz przy użyciu jakich narzędzi zmiany te wprowadzać. Taką zależność spotykamy właściwie na co dzień. Mniej lub bardziej dotkliwe mogą być jedynie jej objawy. I tak zostajemy postawieni przed zadaniem, którego wykonanie sprawia nam trudność. Wówczas radzimy się innych, uznanych przez nas samym za bardziej kompetentnych. Ostatecznie możemy zwrócić się z prośbą, by zadanie to wykonali za nas. Mimo iż o samej chęci zmian nie możemy powiedzieć, że jest w pełni wystarczająca, to nie możemy również nie doceniać jej znaczenia. Stanowi ona bowiem o świadomości istnienia niekorzystnej sytuacji. Wiedza o położeniu i warunkach, w jakich przebywamy, jest punktem wyjścia, bazą, w oparciu o którą możemy podjąć wspólne działania, dobrać repertuar.

Mathieu podkreśla, iż uciekanie się do takiego środka, jak zorganizowane wspólne działanie poszczególnych grup oraz wybór niekonwencjonalnych, nowatorskich form protestu, to wynik pozbawienia ich członków bezpośredniego dostępu do polityki oraz jej mechanizmów². Wyjaśnia ponadto znaczenie ruchu społecznego, jego aktorów, analizuje ich wewnętrzną organizację oraz czynniki wpływające na jej kształt. Porusza w końcu kwestię niezwykle istotną dla każdego rodzaju ruchu społecznego, jaką jest właśnie *repertuar działań kolektywnych*, szczególnie w odniesieniu do jednostek o nieuregulowanym statusie społecznym czy znajdujących się za społecznym marginesem.

Pojęcie repertuaru pochodzi od amerykańskiego socjologa i historyka, Charlesa Tilly. Punktem wyjścia do jego powstania była analiza ruchów społecznych we Francji oraz w Wielkiej Brytanii. Według Tilly'ego grupa, która dąży do wyrażenia publicznie swoich poglądów czy żądań, dysponuje możliwością wyboru metod w oparciu o ogół teoretycznie dostępnych form działań. Podkreśla, że „większość ludzi wie dzisiaj w jaki sposób uczestniczyć w kampaniach wyborczych, tworzyć stowarzyszenia czy też jak do nich wstępować. Potrafi puścić w obieg wszelkie petycje, manifestować, organizować strajk oraz tworzyć sieci oddziaływania”³.

Ludzie podejmują działania właśnie w oparciu o posiadany przez nich repertuar. Ma on dwie istotne cechy: jego zawartość jest ograniczona i ściśle odpowiadająca specyfice konkretnej grupy społecznej. Kupujemy te rzeczy,

² L. Mathieu, *Comment lutter? Sociologie et mouvements sociaux*, Paryż 2004, s. 133.

³ Ch. Tilly, *La France conteste. De 1600 à nos jours*, Paryż 1986, s. 541.

na które nas stać, wobec których jesteśmy „wypłacalni”. Podejmujemy się zadań, których prawdopodobieństwo realizacji oceniamy co najmniej dość wysoko. Wyznaczamy cele, które możemy osiągnąć. I tak, dobieramy repertuar, który jesteśmy w stanie „zagrać”. Należy zwrócić również uwagę na kolejną zależność. To nie ludzie należący do określonej grupy społecznej tworzą repertuar w sposób dowolny i wedle ich życzenia. Kształt repertuaru, listy zakupów czy wyznaczonych zadań determinują natomiast położenie, warunki, dostępne środki i możliwości. Im to położenie jest lepsze, tym na więcej ich stać.

Samo pochodzenie terminu *repertuar działań kolektywnych* najlepiej chyba oddaje jego właściwości. Odnosi się ono bowiem do repertuaru, z jakim mamy do czynienia w teatrze. W podobny sposób, w jaki grupa teatralna umieszcza różne sztuki w swoim repertuarze, grupa społeczna czy organizacja kształtuje określoną liczbę form działań⁴. W ten sposób dostosowuje styl podejmowanej akcji do warunków, w jakich się znajduje, do możliwości, którymi dysponuje.

Weźmy przykład stowarzyszeń występujących w obronie ludzi bezrobotnych, działających na rzecz poprawy ich warunków życiowych. W tym celu organizują one manifestacje, zbiórki żywności w supermarketach, czy też okupują francuskie portale internetowe, jak ANPE (*Agence nationale pour l'emploi*) czy Assedic (*l'Assurance chômage*), na których zamieszczane są oferty pracy i CV potencjalnych kandydatów.

Lilian Mathieu zwraca w tym miejscu uwagę na dwa rodzaje wybieranych form działań: od klasycznych po te bardziej nowoczesne, innowacyjne. Przykładem stosowania niekonwencjonalnych, spektakularnych metod protestu jest organizacja *Act Up*, która w swój repertuar wpisała m.in. założenie symbolicznej prezerwatywy na obelisk na Placu Concorde czy bojkot mszy świętej w paryskiej Katedrze Notre Dame. Członkowie *Act Up* wykorzystali także autorskie formy działań, takie jak: *zaps* (głośne, hałaśliwe akcje, rzucające się w oczy, które mają na celu publiczne ujawnienie osobowości uznanych za przeciwników organizacji), *die-in* (uczestnicy akcji kładą się na ziemi, by w ten sposób symbolizować ofiary epidemii), *pickettings* (działania o ograniczonych rezultatach natychmiastowych, ich zaletą jest jednak regularność)⁵.

Charles Tilly ukazał również proces ewolucji repertuaru działań w okresie od XVII do XX wieku. Do końca XVIII wieku odznaczały się one relatywną stabilnością. Sytuacja zmieniała się w połowie kolejnego stulecia.

⁴ L. Mathieu, *Comment lutter...*, s. 133.

⁵ Tamże.

W sytuacji, gdy tenże repertuar działań obowiązujący w XVII i XVIII wieku realizowany był na poziomie gminnym z udziałem społeczności lokalnych oraz objęty swoistym patronatem miejscowych elit, tak wraz z początkiem XIX wieku i postępującą nacjonalizacją życia politycznego uległ on autonomizacji, osiągając wymiar narodowy⁶. Mathieu zwraca jednak uwagę, iż analiza historyczna nie ogranicza się jedynie do powierzchownego i ogólnego stwierdzenia, że każda epoka posiada swój własny sposób reagowania. Istotą tej koncepcji jest, zdaniem socjologa, możliwość, a zarazem konieczność badania jej w sposób dualistyczny: historyczny i społeczny jednocześnie. Wszelkie sposoby społecznego organizowania się czy mobilizowania nie rodzą się w próżni. Źródłem ich obecnego kształtu są wykorzystywane przez nie same doświadczenia z przeszłości. Na owe doświadczenia składają się zarówno sukcesy, jak i porażki poszczególnych działań, wyniki kolejno podejmowanych prób. Można więc mówić o swoistym wyciąganiu wniosków i „odrabianiu” lekcji. Właśnie element społeczny wskazuje na różnicę dzielącą koncepcję Mathieu od tej ściśle historycznej przedstawionej przez Tilly.

Repertuar jest wyrazem świadomości istnienia różnych możliwości działań, realnych i nierealnych, dostępnych i niedostępnych, opatrzonych wysokim stopniem skuteczności, jak i tych właściwie jej pozbawionych, objętych ryzykiem z jednej strony oraz prowadzonych niewielkim kosztem z drugiej, a w końcu tych klasycznych oraz niekonwencjonalnych, społecznie akceptowanych czy przeciwnie, uznawanych za haniebne⁷. Niektóre z przyjętych form działań mogą nie przynieść pożądanych efektów, a — co gorsza — mogą również wywołać skutki przeciwne do zamierzonych.

Czynnikiem, który wyraźnie szkodzi wizerunkowi organizacji, podważa wiarygodność prowadzonej przez nią akcji, jest przede wszystkim niska frekwencja. Świadczy ona o słabości społecznego poparcia, jak również wysuwanych postulatów. Istnieją też takie metody działań, których wybór od początku wzbudza kontrowersje, a w efekcie może okazać się dyskwalifikujący dla samej organizacji. Mathieu podaje przykład wspomnianej już działalności *Act Up*. Burzliwą dyskusję wywołała groźba zastosowania przez nią metody *outing*. Polegała ona na ujawnieniu orientacji homoseksualnej jednej z osób, której czyny i wypowiedzi świadczyły o wrogości do tego środowiska. Jest to doskonały dowód istnienia dylematów zarówno moralnych, jak i strategicznych, jakie towarzyszą przy wyborze odpowiedniej formy działania⁸.

⁶ Tamże, s. 134.

⁷ M. Dobry, *Calcul, concurrence et gestion du sens*, w: P. Favre, *La Manifestation*, Paryż 1990, s. 363.

⁸ L. Mathieu, *Comment lutter...*, s. 135.

Nie możemy traktować rzeczono repertuaru działań, jak zamkniętej, stałej listy możliwych form aktywności. Rację temu stwierdzeniu przyznał ostatecznie także sam Tilly. Początkowo wierny koncepcji historycznej, zakładającej istnienie stylu działań odmiennego dla każdej z epok, przyznał, że repertuar działań kolektywnych przypomina bardziej *commedia dell'arte* czy jazz, niż twórczość klasyczną. Dowodził, że każdy temat, mimo iż powszechnie znany, za każdym razem interpretowany jest w sposób oryginalny, będący wynikiem licznych improwizacji. Te ostatnie są z kolei owocami indywidualnych inspiracji⁹. Możemy zatem mówić o repertuarze, jako o zbiorze swoistych wystąpień (*performances*) nieustannie przedefiniowywanych i przetwarzanych pod wpływem podwójnego efektu: improwizacji oraz wymiany ciosów między adwersarzami¹⁰.

Znaczenie doboru repertuaru działań jest najbardziej widoczne w przypadku społeczeństw pozbawionych tradycji protestacyjnych, dzisiaj powiedzielibyśmy pozbawionych swoistego *know-how*, czy *savoir-faire*. Lilian Mathieu dokonał analizy środowiska prostytutek w mieście Lyon, ukazując złożoność ich położenia. Wyniki badań opublikował w książce zatytułowanej *Mobilisation de prostituées (Mobilizacja prostytutek, 2001)*. Przedstawił w niej zasadniczy problem, z jakim zmagają się kobiety uprawiające ten zawód. Pojęcie „zawód” może budzić wątpliwości, ale społeczno-polityczna legitymizacja prostytucji właśnie jako profesji była jednym z głównych postulatów kierowanych przez francuskie prostytutki w stronę władz.

Powszechny brak akceptacji tej formy zawodowej aktywności ogranicza w znacznym stopniu zakres działania kobiet jako prawomocnego podmiotu społecznego. Czynnikiem dyskwalifikującym prostytutki w obszarze organizacyjno-protestacyjnym jest brak tradycji, zwyczaju, „nawyku” manifestowania, a przede wszystkim doświadczenia i *know-how*. Ubogi jest również stan świadomości przynależności do jednej grupy posiadającej te same interesy.

W podobnej sytuacji znaleźli się imigranci przebywający nielegalnie na terenie Francji, *sans-papiers* („bez papierów”). Jediną dostępną dla nich formą działań jest organizowanie strajków głodowych. Nikomu bowiem nie odmówi się prawa podjęcia tego typu działań manifestacyjnych. Ciało staje się narzędziem. Zwróciła na to uwagę Johanna Siméant, używając pojęcia „ciała politycznie uprzedmiotowionego” (fr. *corps politiquement objectif*). Zgodnie z przypisanym repertuarem działań, grupa wybiera te, które są dla niej dostępne. Zwrócenie się do władz, złożenie petycji, czy wykonanie

⁹ Ch. Tilly, dz. cyt., s. 541.

¹⁰ L. Mathieu, *Comment lutter...*, s. 136.

innych oficjalnych – legalnych kroków nie miałyby sensu w przypadku grupy, która właściwie z definicji sama tej legalności jest pozbawiona. Potrzeba zatem innych organizacji, które wzięłyby pod swoje skrzydła te właśnie „społecznie niepełnosprawne” grupy. Organizacji cieszących się uznaniem, działających oficjalnie, powszechnie uznawanych, mających realny wpływ na stanowisko rządzących.

Grupy społecznie „zdefaworyzowane”. Kto nie jest z nami, ten przeciwko nam?

Mobilizacja prostytutek

W swojej publikacji z 2001 roku pt. *Mobilisation de prostituées* Lilian Mathieu poddaje analizie kwestię z natury zasadniczą przy podejmowaniu działań kolektywnych. Postawione przez niego pytanie jest fundamentalne. Dlaczego jednostki, które znajdują się w położeniu szczególnie trudnym buntują się w najmniejszym stopniu, mimo iż mają najlepsze ku temu powody? Dlaczego Mathieu wybrał właśnie środowisko prostytutek? Odpowiedź wydaje się oczywista. Poza spełnieniem wymagań techniczno-formalnych, organizacja protestu przez zinstytucjonalizowane stowarzyszenia, związki zawodowe, nie sprawia większych trudności; jest prosta tak, jak proste powinno być sklejenie plastikowego samolotu, gdy posiada się wszystkie potrzebne części oraz instrukcję obsługi. W obu przypadkach decydujące są narzędzia. Narzędzia zarówno materialne w postaci właśnie *know-how* (*savoir-faire*), doświadczenia, odpowiedniego zinstytucjonalizowania, ale także narzędzia niematerialne, a mianowicie świadomość wspólnych oczekiwań, jak również wiedza, o tym, że rzeczywistość tych oczekiwań nie spełnia. Oba rodzaje środków są współzależne i nie należy rozpatrywać jednych w oderwaniu od drugich.

Dodatkowym zagadnieniem, które wyłania się w trakcie podejmowania decyzji o jakimkolwiek proteście czy manifestacji, jest pytanie o to, co się komu opłaca – analiza podejmowanego ryzyka i poniesionych kosztów w stosunków do spodziewanego sukcesu. W przypadku środowiska takiego jak to, które tworzą właśnie prostytutki, każda wspólna akcja czy sprzeciw związane są zawsze z większymi kosztami i ryzykiem niż w przypadku innych grup społecznych. Trudno jest zatem stwierdzić od razu, na ile konkretne działanie było skuteczne i warte zaangażowania.

W swoich rozważaniach Mathieu wychodzi od przedstawienia pierwszej zorganizowanej przez prostytutki z Lyon akcji protestacyjnej w 1975 r. – okupacji jednego z tamtejszych kościołów. Działania nie przyniosły namacalnych sukcesów i nie doprowadziły do spełnienia wysuwanych

żądań. Można by zatem stwierdzić, że decyzja o ich podjęciu była niesłuszna. Byłby to jednak wniosek błędny. Ta pierwsza zorganizowana akcja dostarczyła wiele dodatkowych informacji na temat mobilizacji tej właśnie grupy społecznej. Po pierwsze, prostytutki uzyskały poparcie ze strony katolickiej organizacji *Mouvement du Nid* oraz feministek, dla których prostytucja jest odzwierciedleniem nieustannie zwalczanej dominacji jednej płci nad drugą. Po drugie, prostytutkom udało się przenieść ich położenie na wyższy poziom świadomości społecznej oraz politycznej. Ich mobilizacja i poparcie ze strony uznanych organizacji zmusiło polityków do zajęcia pozycji w ich sprawie. Efektem był raport sporządzony przez Guy Pinota, jednego z funkcjonariuszy państwowych odpowiedzialnego za dostarczanie informacji na temat prostytucji. Prasa od razu nadała mu przydomek „Pan prostytucja” (fr. *Monsieur prostitution*). Raport okazał się dla prostitutek bardzo korzystny. Potwierdził większość wysuwanych przez nie postulatów. Najważniejsze z nich to: przyznanie prostytucji statusu zawodu powszechnie uznawanego, odnoszenie się do kobiet z szacunkiem, szczególnie ze strony policji, oraz zapewnienie im bezpieczeństwa i lepszych warunków pracy. Żądania zostały opublikowane w „Karcie prostytucji” (fr. *Charte de la prostitution*). Znaczenie raportu było o tyle istotne, że poruszyło kwestie niewygodne i dotychczas zrzęcznie pomijane. Jego postanowienia, uznane przez Pałac Prezydencki za zbyt liberalne, nigdy jednak nie doczekały się realizacji. Po trzecie, w wyniku mobilizacji prostitutek wyłoniła się wewnętrzna grupa przywódcza, liderzy i rzecznicy (a raczej liderki oraz rzeczniczki), swoiste *porte-parole*, o którym pisze Pierre Bourdieu w swoim artykule o delegacji władzy¹¹.

Mathieu zwraca też uwagę na to, co decyduje o tym, kto zostaje owym przywódcą i jaką w rzeczywistości pełni rolę. Co wpływa na to, że kobiety znajdujące się w jednakowo niekorzystnym położeniu decydują się na upoważnienie pewnej grupy osób do wypowiedzania się i działania w ich imieniu? Mathieu podaje konkretny przykład dwóch wybranych kobiet Ulli i Barbary, podkreślając jednocześnie fakt posiadania przez nie wykształcenia. Innym czynnikiem, który tenże wybór legitymował, była weberowska charyzma, czy też, według francuskiego socjologa Michela Dobry, charyzma sytuacyjna. Obie kobiety cieszyły się największym zaufaniem swoich koleżanek „po fachu” i uznane zostały za te, które najlepiej będą bronić wspólnych interesów. Okres „dwuwładzy” nie trwał jednak długo. Pojawiła się wewnętrzna rywalizacja między dwiema liderkami, walka o pozycję dominującą w ramach gru-

¹¹ P. Bourdieu, *La délégation et le fétichisme politique*, „Actes de la recherche en sciences sociales”, nr 52, 1984, s. 49–55.

py. Ta z kolei poddawała w wątpliwość rzeczywistość troskę o los pozostałych kobiet. Wspólnota interesów przestała być już tak oczywista.

Zagadnieniem szczególnie złożonym jest poparcie ze strony innych grup społecznych czy organizacji, udzielane środowiskom właśnie takim, jakie reprezentują prostytutki. Nedorzeczne byłoby podejrzewanie członków chrześcijańskiej organizacji *Mouvement du Nid* o popieranie takiej formy aktywności zawodowej, jaką praktykują prostytutki. Co więc innego, jeśli nie wspólne interesy, łączy jednych i drugich? Można powołać się w tym miejscu na dwa pojęcia wprowadzone przez socjologów amerykańskich Johna D. McCarthy'ego i Mayera N. Zalda. Podzielili oni ruch społeczny na dwie tworzące go grupy: tych, którzy odnoszą bezpośrednie korzyści z prowadzonych działań, głównych zainteresowanych (fr. *bénéficiaires*) i osoby udzielające wsparcia, służące swoim doświadczeniem (fr. *membres/militants par conscience*). Ci ostatni charakteryzują się tym, iż nie czerpią żadnych osobistych korzyści z ewentualnego sukcesu. „Członkowie przez świadomość” (w dosłownym tłumaczeniu) angażują się w ruchy mające na celu obronę zdominowanych grup społecznych. I tak intelektualiści towarzyszą ulicznym manifestacjom grup robotniczych, związki zawodowe – bezrobotnych itd. Obecność tych właśnie grup, lepiej „wyposażonych” w niezbędne narzędzia, ma decydujące znaczenie dla przebiegu tego typu działań¹². Kwestia ta została poruszana także w dalszych badaniach innych socjologów, jak Antony Oberschall czy William Gamson. Obie grupy różnią się interesami. Nie walczą we wspólnej sprawie, ale walczą razem. Można mówić zatem o swoistej jedności strukturalnej danego ruchu społecznego (fr. *homologie structurelle*) oraz o różnorodności (celów) walki (fr. *hétérogénéité de lutte*).

Członkowie chrześcijańskiej organizacji *Mouvement du Nid* czy feministki nie identyfikują się z dążeniami prostytutek z przyczyn wyznaniowo-ideologicznych. Rola prostytutki przeczy bowiem roli matki, jaka przypisana jest kobiecie od początku, a także potwierdza dominację jednej płci nad drugą. Tym, co skłania je do angażowania się w sprawy pokrzywdzonych, jest chęć wpłynięcia na poprawę warunków życia tych kobiet, zapewnienie godności, a być może też zmiana świadomości, która to z kolei spowoduje porzucenie tego zawodu w przyszłości. Na czas wspólnych działań abstrahują one od faktu uprawiania prostytucji przez kobiety, w obronie których występują.

Decyzja o udzieleniu poparcia takiej grupie jest decyzją tylko na pozór łatwą i oczywistą. W praktyce często prowadzi do wielu napięć i ostatecznie do zerwania więzi łączących obie strony. Te z kolei są bardzo wrażliwe. Podejrzenia, szczególnie ze strony tych znajdujących się w gorszej sytuacji,

¹² L. Mathieu, *Comment lutter...*, s. 100.

o dwuznaczność intencji wspierających szybko prowadzą do utraty zaufania i powstania wewnętrznych konfliktów. Tak było również w przypadku prostytutek z Lyonu, które z czasem zaczęły oskarżać grupy służące wsparciem o posługiwanie się nimi do realizacji własnych ukrytych interesów oraz o zbyt wielką ingerencję w ich sprawy wewnętrzne, domagając się tym samym pozostawiania im większej autonomii w podejmowaniu decyzji. Liderzy grupy w obawie przed utratą prestiżu i zajmowanej pozycji przyjmują z reguły postawę obronną na wszelkie „zagrożenia” z zewnątrz. Ujawniające się różnice w celach i poglądach na temat samej prostytutki wywołują napięcia między wykonującymi ten zawód a udzielającymi im poparcia. Napięcia te często prowadzą do załamania się kontaktów między obiema grupami, a w efekcie do upadku mobilizacji¹³.

W kontekście mobilizacji prostytutek ważną rolę odgrywają dwa towarzyszące jej zjawiska: „proces uświadamiania” prostytutek oraz instytucjonalizacja ruchu społecznego, który tworzą. Pierwsze z nich, *prise de conscience/conscientisation* (uświadomienie), polega na ukazaniu realnej sytuacji, w której znajdują się kobiety uprawiające taki, a nie inny zawód, ich społecznego wyobcowania, odrzucenia przez resztę społeczeństwa. Sformalizowane grupy czy organizacje wspierające mobilizujące się prostytutki pragną w ten sposób ukazać inną twarz swoich „podopiecznych”, publicznie podkreślając pełnioną przez nie rolę matek i wskazując tym samym alternatywę i możliwość porzucenia zawodu, który skazuje ich na publiczne potępienie i ignorancję. To właśnie ta prywatna, a nie „publiczna” funkcja jest najważniejsza oraz dominująca w ich życiu i tak powinna być postrzegana i przez społeczeństwo, i przez główne zainteresowane. Proces ten ma na celu zbliżenie prostytutek z resztą obywateli oraz nawiązanie dialogu jednych i drugich.

Instytucjonalizacja działań prostytutek (*institutionnalisation*) ma na celu faktyczne uznanie ich prawa do organizowania się, protestu czy zajmowania stanowiska w danej sprawie, jako normalnej części społeczeństwa, w pełni korzystającej z wynikających z tej przynależności przywilejów. Mathieu stawia jednocześnie pytanie o możliwą czy też nie „dekryminalizację” prostytutek jako grupy społecznej. Znacząca rolę w tym procesie przypisuje Międzynarodowemu Komitetowi Praw Prostitutek (ICPR, *Comité international pour les droits des prostituées*). Konstytuuje on ich działalność protestacyjną oraz aktywność, jako prawomocnego podmiotu społecznego. Urzeczywistnia zatem to, czego nie udało się osiągnąć w 1975 r. Stanowi formalną organizację, stanowiącą aparat kierująco-zarządzający ru-

¹³ Tenże, *Mobilisation de prostituées*, Paryż 2001.

chem prostytutek. Jest rzecznikiem przemawiającym w ich imieniu przez obliczem władz państwowych. Występuje w obronie ich interesów i wysuwa nowych żądań. Stanowi dla nich punkt odniesienia, a także tworzy podłoże koalicji należących do Komitetu zarówno feministek, jak i prostytutek. Fakt przynależności tych ostatnich do sformalizowanej, uznanej organizacji, która dodatkowo poprzez samą nazwę konstytuuje istnienie środowiska prostitutek, jest niezwykle ważny z punktu widzenia budowania tożsamości tych ostatnich. Komitet jest oparciem, źródłem, do którego i na które zawsze mogą się powołać. Daje im poczucie bezpieczeństwa, świadomość wspólnej walki i zmniejsza ryzyko osamotnienia na polu bitwy. Międzynarodowy zasięg Komitetu sprawia, iż uprawomocnia się sama idea protestu. prostytutki z francuskiego Lyonu nie są bowiem jedynymi członkiniami ICPR. Obecność ich koleżanek z Berlina dodaje im pewności siebie¹⁴. Powszechna mobilizacja pozwoliła im zatem wyjść z ukrycia.

Należy jednak pamiętać, że mimo stopniowo zwiększającej się świadomości warunków, w jakich żyją oraz potrzeby zmian, nie są w stanie walczyć i działać samodzielnie. Brak im bowiem podstawowego narzędzia, jakim jest uznanie i rozpoznanie przez inne podmioty społeczne i polityczne. Podobnie rzecz ma się z państwem, które póki nie zostanie *de facto* uznane przez inne państwa, nie może utrzymywać stosunków dyplomatycznych i tym samym prowadzić negocjacji. Nie istnieje jako podmiot areny międzynarodowej.

Sans-papiers

Położenie *sans-papiers*, czyli imigrantów nielegalnie przebywających na terenie Francji, czyni ich repertuar działań bardzo ubogim, ograniczając go właściwie jedynie do strajku głodowego. Nieuregulowana sytuacja prawna *sans-papiers* oraz kontrowersyjny status społeczny nie pozwalają im uciekać się do niekonwencjonalnych form protestu (nielegalnych czy z użyciem siły)¹⁵. Jedynym sposobem na wywarcie presji w obszarze władz politycznych pozostaje więc odwrócenie przemocy przeciw nim samym, wystawiające na niebezpieczeństwo ich własne życie.

Problem nielegalnego pobytu czyni *sans-papiers* jeszcze w większym stopniu niż prostytutki z Lyon narażonymi na represje, zarówno te psychiczne, jak i fizyczno-prawne. Decyzja o podjęciu wspólnych działań nakazuje im w pewnym stopniu wyjść z ukrycia, zmanifestować publicznie swój

¹⁴ Tamże, s. 151.

¹⁵ Tenże, *Comment lutter...*, s. 139.

status wraz ze wszystkim postulatami¹⁶. Muszą zatem uczestniczyć w takich formach protestu, które byłyby wyjęte spod jakiegokolwiek interwencji policji. Strajk głodowy spełnia ten podstawowy warunek. Służy temu także wybór miejsca protestu. Są to zwykle kościoły, które z jednej strony decydują o tym, iż wśród osób popierających *sans-papiers* są wierzący i praktykujący, z drugiej strony kościół jest swego rodzaju azylem dla nielegalnych imigrantów. Policja z reguły nie wkracza na teren takich obiektów, jak kościół opatrzonej autonomią i „politycznie zdeterytorializowanych”. Może to uczynić jedynie na prośbę duchownego¹⁷.

Dodatkowej wagi dodaje mu fakt, iż decydują się na niego grupy znajdujące się w skrajnych warunkach. Jest więc to środek ostateczny. Można by się zastanowić czy organizowanie takiej akcji przez *sans-papiers* niesie za sobą ryzyko i koszty w rezultacie większe od spodziewanych efektów — czy są to zatem działania opłacalne? Można stwierdzić, że tak. Protestujący nie mają bowiem oni nic do stracenia, biorąc pod uwagę ich sytuację społeczną. Wszelkie formy działań mogą zatem jedynie poprawić w pewnym stopniu warunki ich życia. Nie zapominajmy jednak o ryzyku zawartym w samej formie protestu. Strajk głodowy zawsze powoduje wycieńczenie organizmu. Johanna Siméant w publikacji o przyczynach i formach buntu *sans-papiers* zatytułowanej *La Cause de sans-papiers* zwraca uwagę na traktowanie przez nich własnych ciał jako narzędzi protestu — *le corps politiquement objectif* (ciało politycznie uprzedmiotowione). Posługują się najbardziej chyba osobistym narzędziem — ciałem, w obronie którego paradoksalnie walczą. Jest to zatem wybór między większym bądź mniejszym złem. Ryzykują, a nuż się uda. Decydujące dla powodzenia działań *sans-papiers* zawsze poparcie stowarzyszeń występujących w obronie praw imigrantów, takich jak SOS-Racisme czy MRAP (fr. *Mouvement contre le racisme et pour l'amitié entre les peuples*) — powszechnie uznanych, rozpoznawalnych, mających „wejście” do szeroko rozumianej polityki.

Problem pojawia się wówczas, gdy władze polityczne decydują się poprawić sytuację i położenie tylko niektórych uczestników protestu. „Wybrani” mogą — i z reguły tak właśnie czynią — zrezygnować z dalszego prowadzenia strajku. Decyzja o wystąpieniu ma przełomowe znaczenie. To właśnie wymiar kolektywny takiej akcji, lojalność strajkujących, stanowi warunek *sine qua non* sukcesu. Stopniowa rezygnacja poszczególnych jednostek z kontynuacji protestu zmniejsza jego zasięg i wpływ na władze polityczne. Ostatecznie prowadzi do przerwania akcji.

¹⁶ Tamże, s. 140.

¹⁷ J. Siméant, *La Cause de sans-papiers*, Paryż 1998, s. 324.

Strajk głodowy jest również w dużej mierze wyborem taktycznym o największym chyba z możliwych znaczeniu symbolicznym. Celem jest wzbudzenie współczucia i litości społeczeństwa poprzez manifestację swego tragicznego położenia. Rezygnując z jedzenia, przyjmują postawę ofiar niesprawiedliwego systemu biurokratycznego i przepisów prawnych dotyczących legalizacji pobytu. *Sans-papiers* poddając się cierpieniu na własne życzenie, jawiąc się jako ofiary społeczeństwa, którego przecież stanowią część, chcą przerwać milczenie, przedstawiając dowód gwałtu i ucisku ze strony państwa. Strajk głodowy zawiera w sobie ukazanie w formie steatralizowanej zjawisk dominacji i przemocy, które determinują kształt stosunków międzyludzkich — *voyez ces corps que l'État fait souffrir* (spójrzcie na nasze ciała krzywdzone przez państwo)¹⁸.

Podziały wewnątrz stowarzyszeń, czyli popieramy i sieramy (się)

Stowarzyszenia oraz organizacje nie są wolne od wewnętrznych konfliktów czy politycznych konotacji. Większość z nich posiada mniej lub bardziej widoczne zaplecze partyjne oraz mniej lub bardziej skrywanych wrogów politycznych. Owe podziały i rozbieżności pojawiają się nawet wśród organizacji występujących w obronie tych samych idei oraz wartości. Posłużę się przykładem manifestacji stanowiącej główny element repertuaru działań kolektywnych. Jedną z nich miała miejsce 26 lutego 2006 roku. Zorganizowały ją francuskie stowarzyszenia występujące przeciwko wszelkim formom dyskryminacji¹⁹.

Powodem protestu była sprawa francuskiego Żyda, Ilan Halimi (24 l.), porwanego 21 stycznia 2006 r. i torturowanego przez następne 3 tygodnie. Okaleczenia i poparzenia pokrywały 80% jego ciała. Sprawcą tego brutalnej zbrodni był gang muzułmańskich imigrantów. Jego członkowie sami siebie nazwali „gangiem barbarzyńców” (fr. *gang des barbares*). Wśród powodów wymieniano m.in. porwanie dla okupu i stereotyp mówiący o tym, że „jak Żyd, to bogaty”, kontekst polityczny i społeczny, trudności z integracją młodzieży wywodzącej się z imigracji oraz żyjącej w zdefaworyzowanych przedmieściach Paryża. Inną przyczyną miała być wrogość części wspólnoty muzułmańskiej wobec środowisk żydowskich, podsycana dodatkowo niekończącym się konfliktem izraelsko-palestyńskim i nabierającym na sile antysemityzmem.

¹⁸ J. Siméant, dz. cyt., s. 316.

¹⁹ Zob. *Ilan Halimi - une mobilisation communautaire*, „Le Monde”, nr 28, 2006.

Śmierć Halimi wstrząsnęła całą Francją. Reakcja środowisk społecznych i politycznych była natychmiastowa. Zintegrowała również wszystkie francuskie stowarzyszenia występujące przeciwko dyskryminacji. Sama manifestacja — moment kluczowy dla samego problemu dyskryminacji rasowej we Francji — ujawniała konflikty wewnątrzorganizacyjne. Miała skonsolidować społeczeństwo wokół sprawy młodego Żyda, pokazać, że nie można przymykać oczu na tego typu wydarzenia, przyznać, że „tak, mamy z tym problem”. Ujawniła tymczasem słabości jej inicjatorów.

W manifestacji wzięły udział najważniejsze francuskie stowarzyszenia walczące z wszelkimi formami rasizmu i antysemityzmu. Inicjatorami były LICRA (fr. *Ligue internationale contre le racisme et l'antisémitisme*), UEJF (fr. *l'Union des étudiants juifs de France*) gromadząca studentów pochodzenia żydowskiego oraz SOS-Racisme, związana z Partią Socjalistyczną. Na apel wzywający do protestu odpowiedziały też partie polityczne zarówno z prawej, jak i z lewej strony sceny politycznej: MPF (fr. *Mouvement pour la France*, Ruch dla Francji), UMP (fr. *Union pour le mouvement populaire*, Unia na rzecz ruchu ludowego), UDF (fr. *Union pour la démocratie française*, Unia na rzecz demokracji francuskiej), les Verts (Zieloni) oraz PS (fr. *Partie Socialiste*, Partia Socjalistyczna). Swój udział zapowiedział także nacjonalistyczny FN (fr. *Front National Front Narodowy*) Jean-Marie Le Pena. Kontrowersje budziła także obecność lidera konserwatywnej MPF, Philippe Villiersa. To właśnie z powodu zaangażowania tych dwóch skrajnie prawicowych ugrupowań udziału w manifestacji odmówiła inna, kluczowa dla tej problematyki, organizacja MRAP (fr. *Mouvement contre le racisme et pour l'amitié entre les peuples*), sympatyzująca z PCF (fr. *Partie Communiste Française*).

Jedność wewnątrzorganizacyjną zakłócał także konflikt między dwoma najbardziej wpływowymi stowarzyszeniami — MRAP i wspomnianą SOS-Racisme. Jego podłożem było między innymi owo zaplecze partyjne, PCF z jednej i PS z drugiej strony. Członkowie PCF nie zasilili szeregu manifestujących. Nieporozumienia ujawniły się jednakże już wcześniej, bo w 2004 roku, podczas jednej z manifestacji zorganizowanej przez SOS-Racisme, pod hasłem walki z antysemityzmem. MRAP zapowiedziało, że nie weźmie udziału w akcji, jeśli SOS-Racisme nie zmieni hasła protestu na „walkę ze wszystkimi formami rasizmu oraz walkę w imię równości praw”. Podziały wewnątrz organizacji antyrasistowskich mają zatem często charakter bardziej ideologiczny niż rzeczywiście merytoryczny²⁰.

Manifestacja, mająca w założeniu zintegrować wszystkie podmioty społeczne wokół jednej wspólnej sprawy, problemu dotykającego pośrednio

²⁰ I. Cisurel, *L'antiracisme, un combat qui divise*, „L'Express”, nr 31, 2004.

bądź bezpośrednio całe społeczeństwo francuskie, ujawniła podziały już w samej podstawie. Są nią w tym przypadku właśnie stowarzyszenia, będące rzecznikami dyskryminowanych grup społecznych, przedmiotami identyfikacji jednostek z głoszonymi przez nie hasłami, źródłem, do którego i na które mogą się powoływać, występując w obronie wspólnych przeciw postulatów. Protest ukazał także powiązania między środowiskiem stowarzyszeniowym i politycznym. Przypomniwał, że nie są to dwa odseparowane od siebie światy, ale obszary mające wiele punktów wspólnych. Czy manifestacja osiągnęła zatem zamierzony cel? Czy była skuteczna? Tak – było o niej głośno. Obecność partii politycznych, ważnych osobistości, takich jak choćby Nicolas Sarkozy, ówczesny minister spraw wewnętrznych w rządzie Dominique de Villepina, dodała jej wiarygodności. Sprawa Ilan Halimi długo jeszcze gościła w mediach. Powrócono do niej także w rocznicę tragicznych wydarzeń.

Zakończenie

Repertuar działań kolektywnych jest ograniczonym zbiorem dostępnych form podejmowanych akcji, z którego każda grupa społeczna wybiera te, które odpowiadają jej kompetencjom oraz możliwościom. Im bogatsze doświadczenie poszczególnych grup i większy stopień ich zinstytucjonalizowania, tym szersze pole do popisu i bardziej zaawansowane formy działań. Kształt i zawartość repertuaru ewoluowały, co widać wyraźnie na przykładzie Francji. W latach 1650–1850 realizowany był głównie na poziomie miejskim i ograniczał się do bardziej prymitywnych form. Przykładem mogą być chociażby działania luddystów z XVIII w. i burzenie maszyn jako forma obrony własnej. W 1850 r. osiągnął już wymiar narodowy i uzyskał większą autonomię. Powszechne niezadowolenie zaczęło manifestować drogą strajków, spotkań, kampanii wyborczych, defilad, oficjalnych zgromadzeń reprezentujących interesy wszystkich członków czy też ruchów społecznych. Rozbudowa repertuaru działań kolektywnych związana była z postępowaniem i rozwojem społeczeństwa, wzrostem świadomości i aktywności.

Pozbawione bezpośredniego dostępu do sfery politycznej jednostki zmuszone były poszukiwać innych sposobów wywierania wpływu w celu poprawy ich położenia. Próba osiągnięcia czegośkolwiek w pojedynkę była z góry skazana na niepowodzenie. Konieczne zatem stało się podjęcie wspólnych działań oraz budowa jednolitej strategii. Nie rodziło to większych problemów w przypadku grup mających już pewną bazę doświadczeń oraz wielokrotnie przywoływany *savoir-faire*. Pozbawione tych podstawowych narzędzi były grupy znajdujące się poza marginesem społecznym, jak prosty-

tutki czy nielegalnie przebywający imigranci, *sans-papiers*. Niekorzystne położenie, nieuregulowana sytuacja jednych i drugich, brak uznania ze strony społeczeństwa, dodatkowo znikome poczucie wspólnoty sprawiły, iż ich repertuar działań był bardzo ubogi. Ograniczał się właściwie do strajków głodowych organizowanych na terenie kościołów wolnych od interwencji policji. Efekty takich działań były niewielkie dopóty, dopóki grupy te nie uzyskały poparcia ze strony prawomocnych podmiotów społecznych. W przypadku prostytutek z Lyonu był to chrześcijański *Mouvement du Nid* oraz środowisko feministyczne. Wpływowymi organizacjami, które z kolei postanowiły występować w obronie praw *sans-papiers* i czynią to w dalszym ciągu, są SOS-Racisme oraz MRAP.

Proces „uświadamiania” i „instytucjonalizacji” obu grup zdefaworyzowanych zapewnił im obecność w szeroko rozumianej polityce oraz w umysłach współobywateli. Otworzył drogę do wzbogacenia repertuaru działań, który w przypadku tych ostatnich do niedawna właściwie nie istniał.

Odwołując się do metafory związanej z teatrem, grupy znajdujące się w niekorzystnym położeniu przypominają początkujących aktorów ze słabym warszatem, który pozwala im odgrywanie niektórych tylko ról i w dalszym ciągu wymaga wsparcia ze strony tych bardziej utalentowanych i doświadczonych.

ANNA SZLASYŃSKA

Collective Action Repertoire

The article covers a question of problems concerning the attitudes towards people's needs: a problem of awareness and the instruments individuals can use to defend them. A concept of the collective action repertoire created by Charles Tilly explains that every social group intending to express its members' indignation or dissatisfaction (with a current situation) can only use a limited number of actions which are theoretically possible. Tilly emphasises the fact that most of the people know how to participate in different kinds of formal actions as an pre-election campaign, they also know how to find an association and finally how to create the ways of influence which allow to achieve a situation called "entry" or "way in". People try to use the form of their action they perfectly know or have already developed or they innovate an already existing one. They are not willing to experiment on what they do not know and to risk a failure of their action at the same time. The concept of the collective action repertoire refers to the theatre: the same way a theatre team includes different plays into its repertoire, every social group and organisation has its specific kinds of action, chosen by itself. These may be more or less spectacular actions, depending on the particular group's opportunities.

A problem appears when there is no formal group, having its charter and general respect. Instead of it, there exists only a gathering of people, unaware of the community of their interests. They need somebody who will make them conscious of their unfavourable situation and help them change it. The representative is supposed to be their "way in" to the public power. There are two examples of this kind of group: the prostitutes and illegal immigrants in France, called *sans papiers*. The first one, a group of French prostitutes, as Mathieu describes, was supported by the members of a catholic association — *Mouvement du Nid*. They did not defend their profession but their right to be respected in spite of it. The second group, described by Siméant, gathered illegal immigrants who tried to regulate their situation in France. The only way they could do it was a hunger strike. They used their bodies as an instrument to show how hopeless situation they have been found in. *Federation of support associations for immigrants workers* (FASTI) was an institution which helped them.

Considering these examples, we can see the measures of repertoire of collective action's limitation. The marginalised social groups have to learn a lot about mobilising, but they are too weak (in several meanings of the word) to learn it by themselves.